

PRAWO I CZAS MIŁOŚCI

1. Niemodne przykazanie

Piąte słowo Dekalogu: „Nie zabijaj” dotyczyło — w świetle Pisma świętego — rzeczywistości życia *sine qua non*. Szóste natomiast, „Nie cudzołóż”, zawiera w sobie warunek nadający sens temu życiu, a mianowicie miłość. Dlatego właśnie Kościół zawsze uważał, że negatywne sformułowanie przykazania jest ściśle związane z tym, czego ono pozytywnie strzeże, czyli z miłością mężczyzny i kobiety, którzy zostali stworzeni jako tacy, tj. jako dwoje i odmienni, na obraz Boży (por. Rdz 1, 27). Tak twierdząc, Kościół wysuwa dwie tezy: miłość, nawet namiętna, ma sens tylko wtedy, gdy łączy się z nią wolność obu stron; wierność jest formą własną jej wymiaru czasowego. Te dwie tezy zawierają się w pojęciu małżeństwa monogamicznego, któremu Kościół przyznaje, idąc za Chrystusem i z tej właśnie racji, charakter sakramentalny: „Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją, i będą dwoje jednym ciałem. Tajemnica (*mysterion, sacramentum*) to wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła” (Ef 5, 31-32). Małżeństwo¹ uzyskuje swą wartość w zjednoczeniu Chrystusa i Kościoła, i ma wartość na miarę zjednoczenia Chrystusa i Kościoła, którego jest figurą.

Sakralny wymiar małżeństwa zauważa się już w Starym Testamencie. Małżeństwo symbolizuje tam relację miłości do jednego Boga jako Oblubieńca, żywego i prawdziwego, zaś monogamia jest obrazem monoteizmu. Rzeczywistość tę ukazują bardzo wyraźnie, choć w zupełnie różny sposób, prorok Ozeasz oraz *Pieśń nad pieśniami*, których komentarze zajęły w tradycji katolickiej

* Vincent Carraud, ur. w 1957 r., żonaty, z pięciorgiem dzieci, jest wykładowcą na Uniwersytecie w Caen i redaktorem naczelnym francuskiej wersji *Communio*.

¹ Cudzołóstwo oznacza niewierność małżeńską. Zachodzi ono zatem wówczas, gdy jeden z jego sprawców jest żonaty (cudzołóstwo zwykłe). Podwójne cudzołóstwo zachodzi wtedy, gdy oboje z nich są zameźni. Etymologię łacińskiego terminu rozwinął św. Tomasz (*adulterium — ad alterum*), rozumiejąc przezeń *accessus ad alienum torum*, wejście do cudzego łoża (*STh. IIa—IIae, q. 154, a. 8, resp.*). Choć cudzołóstwo zakłada ze swej istoty małżeństwo, to tradycja ludowa dodała tu jeszcze okoliczność narzeczeństwa.

miejsce uprzywilejowane, choć kontrowersyjne. Prawdą jest, że pierwsze małżeństwo Ozeasa z Gomer, kobietą uprawiającą nierząd (Oz 1, 2-3), oraz drugie małżeństwo z kobietą kochającą innego (3, 1) wyciska od początku na tej księdze szczególnie piętno i że nic nie wskazuje na to, jakoby oblubieńcy z *Pieśni nad pieśniami* byli małżonkami, w czym mogą być figurami. Z tego względu także w szóstym przykazaniu, podobnie jak w poprzednich, wychodzi na pierwszy plan relacja do Boga². W rzeczy samej bowiem cudzołóstwo symbolizuje negację tej relacji, jednostronne zerwanie przymierza, czyli bałwochwalstwo³.

To jednak, że małżeństwo symbolizuje kult jedyne go Boga, nie przeszkadza absolutnie w tym, by widzieć w nim fundamentalną przesłankę społeczeństwa (Lévi-Strauss, Fessard). Etnolodzy są zgodni co do tego, że małżeństwo stanowi powszechną zasadę istnienia społeczeństwa, podobnie jak zakaz zabójstwa. Innymi słowy, piąte i szóste przykazanie miałyby ze sobą wspólne to, że pod postacią zakazu wyrażają wymóg społeczeństwa, wymóg, którego powszechność potwierdzają przeciwne mu przykłady. Okazuje się jednak, że żądanie społeczeństwa nie jest społecznym wymaganiem, i że nasze społeczeństwo, które tak jednomyślnie opowiada się za zakazem zabijania, przyzwyczyliło się — jak się zdaje — do tego, iż małżeństwo się przestarzało. Humanizm dość łatwo godzi się na cudzołóstwo, a nawet na bigamię⁴. Da się zatem zauważyć dwie różne formy przestarzałości: przestarzałość piątego przykazania, ponieważ stała się ona wymogiem rozumu i ma moc jednomyślności, jak również szóstego przykazania, gdyż doświadczenie od dłuższego czasu zdaje się przekonywać, iż cudzołóstwo nie przeszkadza światu być świeckim, a społeczeństwu — być społecznym. Tym sposobem oba te przykazania utraciły całą swą skuteczność: pierwsze z nich — formalnie, jako przykazanie)

² Zaskakujące przestawienie piątego i szóstego przykazania w Septuagincie podkreśla religijny sens zakazu cudzołóstwa. Jest nim przede wszystkim zakaz bałwochwalstwa.

³ Zwłaszcza trzy pierwsze rozdziały *Księgi Ozeasa* zwracają uwagę na to, że cudzołóstwo prowadzi do bałwochwalstwa (szczególnym tego przykładem jest Salomon; 1 Krl 11, 1-13; zob. także Jr 5, 7; 13, 27). Odnośnie do tego por. *Katechizm Soboru Trydenckiego*, 34, 3. Taka też będzie wymowa epizodu z Samarytanką, która jako żona pięciu mężów może symbolizować lud pięciu bogów Baalów. Bóg Izraela podtrzymuje tu nieprawny związek z Samarytanami (J 4, 17-20). Odnośnie do tego por. komentarz G. Zeviediego, *Lectures spirituelles de l'Évangile de Jean*. Média-paul 1995.

⁴ Poligamia stanowi zagrożenie bardziej dla państwa niż dla Kościoła; jak to wykazuje jasno niedawno wydany dekret prezydenta Republiki Francuskiej.

drugie zaś — materialnie, w swej spisanej treści. Usiłowaliśmy poprzednio wykazać, że tylko Objawienie pozwala uznać absolutny charakter zakazu zabijania⁵, że ujawnia ono jego szczególną moc i ostrość. Teraz zaś powinniśmy zapytać, z jakich motywów chrześcijaństwo stara się zachować aktualność przykazania, które stało się już bezużyteczne. Mówiąc krótko, nie wystarcza tu wygłosić mowę pochwalną pod adresem małżeństwa (Kościół czyni to nieustannie, co przekonuje jednak właściwie tylko duchownych), ani też mówić o seksualności w ogóle⁶, lecz należy najpierw uchwycić znaczenie, jakie ma obrona przed cudzołóstwem.

2. Sprawiedliwość Tamar i gniew Dawida

Jezus Chrystus cytuje Wj 20, 14: „Nie będziesz cudzołożył (*ou moicheuseis, non moechaberis*)” (Mt 5, 27). Nie jest łatwo ustalić, na czym polegało cudzołóstwo w Starym Testamencie, i odróżnić je od nierządu⁷. W każdym razie jest rzeczą jasną, że cudzołóstwo ma w pierwszym rzędzie znaczenie prawne, a nie moralne⁸. Miejsce, jakie zajmuje w Dekalogu, tj. między zakazami zabijania i kradzieży, sytuuje je między aktami krzywdzącymi bliźniego. Niejednokrotnie jakiś czyn narusza zarazem szóste i siódme przykazanie. Potwierdzenie tego znajdujemy w *Księdze Przysłów*, gdzie zaleca się wierność małżeńską (5, 15-19), lecz karze się niewierność tylko wtedy, gdy narusza ona prawo bliźniego (6, 29. 32-33). Ten prawny fundament przykazania wyraźnie wychodzi na jaw w historii Tamar. Juda skazuje ją na spalenie żywcem (Rdz 38, 24), ponieważ jako wdowa po śmierci jego syna Era stała się brzemienią za sprawą innego mężczyzny, podczas gdy prawo lewiratu przeznaczało ją jego trzeciemu synowi, Szeli⁹ (38, 11). Okazało się jednak, że tym innym mężczyzną jest właśnie Juda, który ją pomylił z prostytutką (38, 15). Skazanie Tamar

⁵ Por. V. Carraud, *Qui n'a jamais péché? Ne pas tuer: un absolu*, Communio (wersja francuska) 21 (1996) 1.

⁶ *Katechizm Kościoła Katolickiego* stwierdza: „Tradycja Kościoła zawsze uważała, że szóste przykazanie obejmuje całość ludzkiej płciowości” (nr 2336). Przypomnijmy sobie, że św. Tomasz rozróżnia sześć rodzajów rozpusty: zwykle porubstwo, cudzołóstwo, kazirodztwo, uwiedzenie, gwałt, występki przeciw naturze (*STh. II—IIae, q. 154*).

⁷ W Mt 15, 19 zauważa się odróżnienie od siebie cudzołóstwa i czynów nierządnych (*moicheiai* i *ponreiai*), zaś w Prz 23, 27 oba te pojęcia występują jako względem siebie paralelne.

⁸ Por. R. de Vaux, *Les Institutions de l'Ancien Testament*, Paris 1958, t. 1, s. 62-63.

⁹ Drugim z kolei jest Onan, który umarł dlatego, że nie chciał dać potomstwa swemu bratu (Rdz 38, 9-10).

nie dokonało się zatem wyłącznie w oparciu o moralną ocenę jej czynu (prostyucji), lecz tylko w świetle zachowania lub niezachowania prawa lewiratu, które decyduje o zaistnieniu cudzołóstwa. Na koniec Juda stwierdza: „Ona jest sprawiedliwsza ode mnie” (38, 26)¹⁰. Tak więc cudzołóstwo nie tyle stanowi moralną winę, ile wykroczenie przeciwko sprawiedliwości¹¹.

Drugie potwierdzenie tej konotacji prawnej, a nie moralnej, cudzołóstwa znajduje się w opowieści o cudzołóstwie najsłynniejszym w historii, a mianowicie tym, którego dopuścił się Dawid z Batszebą (2 Sm 11-12). Dawid wybucha gniewem dopiero wtedy, gdy słucha przypowieści o niesprawiedliwości, opowiedzianej przez Natana historii o bogaczu, który mając bydła pod dostatkiem, przywłaszczył sobie jedyną owieczkę biedaka. Takiej samej niesprawiedliwości dopuścił się Dawid, gdy pożądał żony Uriasza, choć miał już wiele żon z domu Saula (12, 8). Zło polega tu na wyrządzeniu krzywdy Uriaszowi przez wykradnięcie mu żony i zabicie jego samego; jest zatem skierowane zarazem przeciwko piątym i szóstemu przykazaniu. Król orzeka niesprawiedliwość, domaga się wynagrodzenia czynu, i to bez miłosierdzia (12, 6) wszakże *Księga Samuela* nigdy nie mówi, że cudzołóstwo jako takie jest niemoralne. W oczach Bożych nierząd Dawida nie ma wielkiej wagi, a tylko jego niesprawiedliwość spotyka się z mocnym potępieniem. Podobnie jak inne przykazania (zakaz zabijania, kradzieży, fałszywej przysięgi i fałszywego świadectwa), cudzołóstwo nie ma charakteru moralnego, lecz tylko wymiar prawny¹².

¹⁰ Tamar zdjęła z siebie szaty wdowie i zakryła twarz, wiedząc, że „choć Szela już dorósł, nie ona mu będzie dana za żonę” (38, 14). Jej postępowanie zatem wynika zapewne z pragnienia dania dziecka zmarłemu mężowi. Tutaj odnajdujemy rolę prawa. To dlatego właśnie cała ta historia cudzołóstwa i prostytucji skończyła się „pomyślnie”.

¹¹ To, że cudzołóstwo jest przede wszystkim niesprawiedliwością, stwierdza *Katechizm Soboru Trydenckiego*: „Głównym motywem, dla którego cudzołóstwo jest wyraźnie zabronione w tym przykazaniu jest to, iż (...) jest ono aktem rażącej niesprawiedliwości nie tylko przeciw bliźniemu, lecz także przeciw społeczności cywilnej” (kan. 34, 1). Por. też p. 2381 *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, w którym się orzeka, że „cudzołóstwo jest niesprawiedliwością”.

¹² Na potwierdzenie tego można przytaczać wiele przykładów ze Starego Testamentu. Szczególną wymowę ma historia innej Tamar: w jej przypadku uwiedzenie i gwałt (lecz nie kazirodztwo), zadane przez Amnona, nie są tak wielkim występkiem jak odmowa jej poślubienia (2 Sm 13, 16). I w gruncie rzeczy właśnie to było ostateczną przyczyną wielkiego gniewu Dawida (13, 21), który zgodziłby się zapewne na ich małżeństwo (13, 13).

3. „A ja wam powiadam...”

„Słyszeliście, że powiedziano: «Nie cudzołóż». A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądlawie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5, 27-28). Jest rzeczą mało prawdopodobną, by Jezus — zgodnie z rozpowszechnioną nie-szczęśliwie interpretacją — pomieszał przykazanie szóste z dziewiątym: „Nie pożądaj żony bliźniego twego” przez sam fakt zastosowania tego samego czasownika *epithymein* (Mt 5, 28; Wj 20, 17; Pwt 5, 21). Chrystus nie czyni tu sobie obrońcą własności prywatnej. Wszakże w tym trudnym fragmencie¹³ nie chodzi w pierwszym rzędzie o potępienie pożądania jako takiego, gdyż może się ono pojawić niezależnie od ludzkiej woli. Jezus potępia pożądanie jako wynik spojrzenia i ocenia je jako złe na miarę upodobania w zaistniałym pragnieniu: grzeszy ten, kto patrzy na kobietę, aby ją pożądać (*pros to epithymesai; ad concupiscendum eam*). O co tu zatem chodzi? O to, co należy do samej istoty rzeczy: Chrystus odrywa przykazanie od jego wymiaru prawnego (właśnie w tym względzie cieszy się On autorytetem prawnym) i nadaje mu charakter moralny. Podobnie jak miłość, tak też grzech stanowi na pierwszym miejscu modalność spojrzenia¹⁴. Zamiast licytować się generalizująco i moralizująco w popieraniu przykazania już moralnego i — w swej przesadzie (twierdząc, że „wszyscy są cudzołożnikami”) — uniewinniającego, wypowiedź Jezusa ustanawia człowieka podmiotem moralnym.

W tym nowym sensie, czy też z tego nowego punktu widzenia, Dawid popełnił cudzołóstwo już wtedy, gdy ze swego tarasu skierował swój wzrok na nagość Batszeby (2 Sm 11, 2). Czyż jednak jestem w stanie patrzeć na piękną kobietę, taką jak Batszeba, bez pożądania jej? Bądź też, jak się zdarza mówić, czy mogę ją widzieć bez patrzenia na nią? Czyż nie jest rzeczą normalną, idąc w ślad za Platonem i Arystotelesem, pożądać to, co jest piękne? A może powinniśmy powiedzieć tak, jak mawiał Spinoza: ponie-

¹³ Św. Tomasz ani razu nie cytuje go w *Sumie Teologicznej*.

¹⁴ Nie ma tu miejsca na szersze rozwinięcie tego zagadnienia. Zwracamy jedynie uwagę na to, że ta ambiwalencja wyjaśnia, dlaczego to, co jawi się jako smutny przywilej spojrzenia (któremu powinno się radykalnie zapobiec, jak uczy Jezus w Mt 5, 29), mogło podnieść malarstwo (zwłaszcza ukazujące nagość) do rangi sztuki chrześcijańskiej, usprawiedliwiając tym samym hegeliańskie podejście do malarstwa i do chrześcijaństwa. Słowom potępiającym malarzy tworzących wizerunki, „których widok roznamiętnia głupich” (Mdr 15, 5), można przeciwstawić pochwałę sztuki chrześcijańskiej, jaką głosi np. Klemens Aleksandryjski.

waż ją pożądam, widzę ją piękną? W każdym razie zawsze wchodzi tu w grę sprawa wolności: nigdy nie patrzyłem na piękną kobietę, aby ją pożądać, lecz nigdy nie patrzyłem na nią, nie chcąc jej pożądać. Także tu możemy sądzić, iż Chrystus zastosował to przykazanie z całą jego surowością. Boże obyczaje, w które usiłuje nas wprowadzić Dekalog, są przede wszystkim obyczajami samego Chrystusa. Dlatego Jezus Chrystus nie pozwala nam porzucić jurydyzmu przykazań starotestamentalnych na rzecz moralizmu, którego normą bylibyśmy my sami lub nasze uczucia, nadające naszemu postępowaniu osobliwą wartość. Moralność chrześcijańska ma sens, jeśli jest teologalna¹⁵.

4. Czas miłości

Postępowanie, które może przyjąć małżonek w przypadku cudzołóstwa, jest dyktowane właśnie miłością tych obyczajów Bożych. Przykład tego możemy zobaczyć w sposobie, w jaki Kościół pierwotny interpretował logion z Ewangelii Mateuszowej, według którego się zdaje, iż Jezus Chrystus dopuszcza danie listu rozwodowego w przypadku nierządu małżonki: „Powiedziano też: «Jeśli kto chce oddalić swoją żonę, niech jej da list rozwodowy». A ja wam powiadam: Każdy, kto oddala swoją żonę — poza wypadkiem nierządu — naraża ją na cudzołóstwo; a kto by oddaloną wziął za żonę, dopuszcza się cudzołóstwa” (Mt 5, 31-32; por. 19, 9). Miejsca paralelne nie mają tego zdania wtrąconego, zawierającego delikatną klauzulę ograniczającą. Werset ten jest różnie interpretowany przez egzegetów, którzy zgodnie wskazują na surowość Jezusa w stosunku do ułatwień przyjmowanych przez Żydów w dawaniu listu rozwodowego, lecz nie wiedzą, czy można nadać temu wyjątkowi status czysto logiczny, na podstawie jego identyczności ze skutkiem (postępowanie męża nie czyniłoby żony nierządnicą, gdyż już nią by była), i widzieć tu przypadek nieważności małżeństwa, czy też można go uważać za możliwość udzielenia rozwo

¹⁵ P. Claudel, jak nikt inny, pokazał ten prymat wartości teologalnej, która stawiając fundament moralności, może ją nawet przekroczyć. Tym sposobem się zdarza, że Bóg, który pisze prostymi literami po krzywych liniach życia kobiety, przeobraża cudzołóstwo w paradoksalny środek do doprowadzenia jej do siebie. Taką sytuację znajdziemy w dramatach: *Le soulier de satin* i *L'artage de midi*.

¹⁶ Zob. hasło *Adultère* w DTC. Katolicy interpretują wyrażenie „poza wypadkiem nierządu” w taki sposób, że dotyczy ono odtrącenia żony (które w tym przypadku nie byłoby obciążone winą), a nie powtórnego małżeństwa (które pozostaje grzechem), i tym sposobem pozwalają na separację małżonków z zachowaniem węzła małżeńskiego, tj. na zerwanie wspólnego

du¹⁶. W każdym razie Kościół pierwotny poszedł po linii tej drugiej interpretacji, a zwłaszcza Synod w Arles (314 r.): „Jeśli chodzi o tych, którzy przyłapią żonę na występku cudzołóstwa, chociaż są młodymi chrześcijanami i nie zabrania się im zawierać powtórnie małżeństwa, synod postanowił, aby poradzić im, by — na ile to możliwe — nie brali innej żony, dopóki żyje jeszcze pierwsza, choć jest ona cudzołożnicą” (kanon 11). Według ojców Synodu, dodatek z Mt 5, 32: „poza wypadkiem nierządu”, pozwala na ponowne zawarcie małżeństwa mężowi, który przyłapie żonę na uczynku cudzołożnym, jednakże pragnienie równości między mężczyzną i kobietą (ponieważ 1 Kor 7, 10-11 zdaje się odbierać żonie wszelką możliwość ponownego małżeństwa) skłania ich do dania „rady” mężowi, by — „na ile to możliwe” — nie żenił się powtórnie¹⁷. Nie możemy być niewrażliwi na wielką, a nawet wyjątkową powściągliwość i umiarkowanie w tekście tej rangi, który zdołał pogodzić szczególne okoliczności (młodość) i zastrzeżenie sformułowane w tekście Mateuszowym z głębokim przekonaniem Kościoła i ewangeliczną zasadą (Mt 19, 6), które absolutnie zabraniają odtrącenia żony i ponownego małżeństwa ze względu na wierność współmałżonce, choć dopuściła się ona cudzołóstwa¹⁸.

Dzisiejsze społeczeństwo, paradoksalnie, wciąż uważa tę wierność za ideał. Wskazują na to przynajmniej dane socjologiczne, dotyczące osobliwego zmniejszenia się liczby zawartych małżeństw (a zatem i rozwodów) oraz idącego z tym w parze wzrostu wolnych związków między dwojgiem osób, które żyją ze sobą jak małżonkowie. W gruncie rzeczy bowiem wierność małżeńska (lub małżeństwo, pominiawszy zagadnienie czysto sakramentalne), daleka od utraty swej normatywności, nadal ją zachowuje, a nawet jeszcze bardziej ją wzmocniła. Współcześni nam ludzie mają tak bardzo wzniosłe pojęcie wierności, że mnożą „próby”, aby znaleźć współmałżonka, z którym byłaby ona możliwa, albo — po znale-

życia małżeńskiego przez niewinnego współmałżonka. Odnośnie do tego por. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, kan. 1151-1155.

¹⁷ Por. P. Nautin, *Le canon du concile d'Arles de 314 sur le remariage après divorce*, *Recherches de Science Religieuse* 4 (1973) 353-362; H. Crouzel, *L'Église primitive face au divorce*, Paris 1971.

¹⁸ Takim swym postanowieniem, być może, Kościół pierwotny ukazuje model dla truźnego w naszych czasach duszpasterstwa rozwiedzionych. W każdym razie lepiej jest opierać je na teologicznej cnotce miłości, aniżeli pojmować je jako miejsce dochodzenia własnych praw. Jesteśmy świadomi tego, że interpretacja Mt 5, 32 oddziela katolików zarówno od prawosławnych, jak też od protestantów.

zieniu go — potwierdzić tę nieuchwytną wierność¹⁹. Mówiąc terminami moralnymi, właśnie po to, by uniknąć cudzołóstwa, przez długi czas się praktykuje nierząd. Chrześcijanie natomiast, wiedząc, że wierność nie jest wartością, lecz łaską, dopuszczają ryzyko cudzołóstwa; zawierają małżeństwo, odkrywając w sobie zdolność do czegoś, co ich przewyższa. Chrześcijaństwo mówi, że zachodzi kontynuacja między wolnym związkiem a małżeństwem, ponieważ w tym ostatnim wchodzi w grę całkowicie inna wierność. Wierność między mieszkającymi ze sobą młodymi narzeczonymi nie jest wiernością skierowaną ku górze, lecz ku sobie samym, bądź też ku pewnemu wyobrażeniu siebie. Świadczy o tym przywrócenie znaczenia pojęciom szczerości i autentyczności, czyli niepodważalny prymat uczucia. Chrześcijaństwo natomiast uważa, że właśnie miłość kogoś innego do mnie, określa moją indywidualność, a nie moja świadomość swych uczuć. Dlatego przez wierność rozumie ono samą czasowość miłości.

tłum. ks. Franciszek Mickiewicz SAC

¹⁹ *Katechizm Kościoła Katolickiego* mówi o wolnym związku i o analogicznych sytuacjach, że „osłabiają znaczenie wierności” (nr 2390). Właśnie dlatego, że ją idealizują, negują skuteczność wierności w imię manipulowanego realizmu, który tylko i wyłącznie jest dla niej przeszkodą.